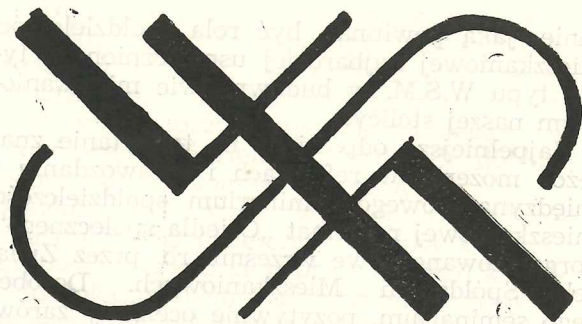


ŻYCIE

OSIEDLI
WARSZAWSKIEJ
SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ



Wrzesień 1960

Warszawa

Nr 7 (193)

Dodatek do miesięcznika „Domy Spółdzielcze“

Stanisław Tolwiński

Nowe zadania i nowa organizacja pracy w WSM

Mam przed sobą dwa artykuły napisane do Życia W.S.M. w 1946 r. i w 1957. Są to artykuły o nowej roli W.S.M. po wyzwoleniu i o przyszłej działalności W.S.M. i innych spółdzielni mieszkaniowych w ramach nowej polityki mieszkaniowej naszego państwa. Drugi artykuł potwierdza słuszność tez wysuniętych w zaraniu odbudowy i perspektyw rozbudowy Warszawy po wyzwoleniu.

Nowa polityka mieszkaniowa, realizowana w

Warszawie, zapewniła W.S.M. możliwości rozwojowe i zadania, o których nam się niegdyś tylko marzyło, a które dzisiaj wymagają poważnego zastanowienia się, aby nie popełnić błędów i nie zawieść zaufania zarówno władz partyjnych i państwowych, jak i zaufania przybywających do spółdzielni licznie nowych członków i mieszkańców nowobudowanych osiedli.

Odpowiedzmy sobie przede wszystkim na py-



Widok na Mokotów

fol. J. Bułhak

anie, jaką powinna być rola spółdzielczości mieszkaniowej najbardziej uspołecznionego typu, typu W.S.M. w budownictwie mieszkaniowym naszej stolicy.

Najpełniejszą odpowiedź na to pytanie znaleźć możemy w referatach i sprawozdaniu z międzynarodowego seminarium spółdzielczości mieszkaniowej na temat „Osiedla społecznego“, zorganizowanego we wrześniu r. przez Związek Spółdzielni Mieszkaniowych. Dorobek tego seminarium, pozytywnie oceniony zarówno przez krajowych uczestników jego z różnych miast naszego kraju, architektów-mieszkańców i urbanistów, pracowników naszych instytutów naukowych, jak i przez uczestników zagranicznych z krajów socjalistycznych, oraz postępowych działaczy spółdzielczości mieszkaniowej z krajów kapitalistycznych (Francja, Włochy, Szwecja) — dorobek ten wart jest dalszego studiowania i pogłębiania oraz wyciągnięcia z niego praktycznych wniosków.

Pisałem w 1946 r.: „Osiedle społeczne w zróżnicowanych dzielnicach mieszkaniowych nowoczesnych miast, przyszłościowych miast gospodarki harmonijnej, jest naszym teoretycznym osiągnięciem wielkiej wagi i tego osiągnięcia za żadną cenę zaprzepaścić nam nie wolno. Musimy projektować i budować nowe osiedla społeczne, doskonalić je, sprawdzać ich funkcjonowanie przez ścisłą łączność i współpracę z mieszkańcami, wciągnięcie ich do masowej współpracy przy ocenie planów i urządzeń wykonanych, projektowaniu i postulowaniu nowych.“

Idea osiedla społecznego w dzielnicy mieszkaniowej znajduje dzisiaj pełne uznanie w urbanistyce socjalistycznej. Sekcja planowania regionalnego i urbanistyki Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej państw obozu socjalistycznego w swoich zaleceniach, przyjętych na sierpniowym posiedzeniu w 1960 r. w Budapeszcie, daje ściśle sformułowanie warunków jakim powinna odpowiadać struktura osiedla (mikroregionu) i dzielnicy mieszkaniowej w mieście socjalistycznym.

Pisałem w 1946 r.: „Akcja budowlana, a w szczególności projektowanie i budowa nowych osiedli, wymaga mocnego fachowego aparatu, własnej pracowni architektonicznej, własnego aparatu zlecającego i nadzorującego przebieg budowy, jednolitego systemu sprawdzania i oceny oddawania do użytku mieszkań i urządzeń, scentralizowanej propagandy osiągnięć i wymiany doświadczeń z zagranicą.“

W artykule z 1957 r. przypomniałem w pięciu punktach, na czym polega nieprzemijająca wartość osiągnięć W.S.M. (budowa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych, dostosowanie wielkości i struktury mieszkania do zmian jakie zachodzą w rodzinie użytkownika, ekonomika budownictwa i postęp techniczny, wykształcenie typu nowoczesnej administracji osiedli mieszkaniowych, samorząd i stały rozwój więzi społecznej między mieszkańcami).

Dzisiaj W.S.M. posiada już kilka pracowni architektonicznych projektujących i nadzorujących budowę nowych osiedli mieszkaniowych

w różnych dzielnicach miasta (Żoliborz Zachodni, Rakowiec, Koło, Okęcie II). Ale współpraca między tymi pracowniami nie jest jeszcze dostateczna. W 1932 r. W.S.M. ogłosiła drukiem katalog wszystkich wybudowanych do tego czasu mieszkań w osiedlu żoliboskim, podając plany, rozmiary, naświetlenie, położenie itp. dla każdego mieszkania. Uderza w tym katalogu stopniowe przejście do mieszkań bardzo zróżnicowanych w starych koloniach do mieszkań typowych wielokrotnie powtarzanych w nowszych (VII kolonia), przejście oznaczające drogę do stworzenia warunków dla budownictwa uprzemysłowionego i bardziej znormalizowanego. Jest to jednocześnie materiał porównawczy, pozwalający na rozwinięcie dyskusji z użytkownikami na temat oceny projektów poszczególnych mieszkań, ułatwiających dokonanie wyboru przy rozdziale mieszkań. Dzisiaj ten proces posunął się znakomicie naprzód, ale dostatecznego materiału porównawczego dla mieszkań wypracowanych w różnych pracowniach projektowych materiału dostępnego dla wszystkich) spółdzielnia nie posiada.

I jeszcze jedna uwaga. Pracownie projektów W.S.M. nie są jedynymi opracowującymi dokumentację mieszkań społecznie najpotrzebniejszych w budownictwie osiedlowym. Zarówno pod względem urbanistycznym jak i architektonicznym mamy wiele projektów osiedli społecznych opracowanych dla budownictwa państwowego i odpowiadających wszystkim niemal wymogom budownictwa osiedlowego, a przewyższającym projekty W.S.M. pod względem dostosowania ich do metod uprzemysłowienia i postępu technicznego — niezbednej przesłanki budownictwa masowego i ekonomicznego. Charakterystyczna była pod tym względem uwaga szwedzkiego uczestnika seminarium w Kazimierzu, który stwierdził, że normalizacja i standaryzacja w budownictwie mieszkaniowym Szwecji jest znacznie większa niż w budownictwie spółdzielczym w Polsce. W.S.M. i jej pracownie projektowe, a także pracownie przygotowujące dokumentację dla innych liczących już w Polsce spółdzielni mieszkaniowych, nie mogą mieć i nie będą miały monopolu na opracowywanie najlepszych projektów osiedli społecznych i dlatego ustalenie pewnych form organizacyjnych współpracy i wzajemnej konsultacji pomiędzy własnymi pracownikami i najlepszymi państwowymi biurami projektów, wyspecjalizowanymi w budownictwie mieszkaniowym, jest jak najbardziej wskazane (taką współpracę deklarowali np. na seminarium architektki K. i M. Piechotkowie). Zgodnie z założeniami nowej polityki mieszkaniowej budownictwo osiedlowe spółdzielni mieszkaniowych będzie wzrastać z roku na rok, do projektów więc tego budownictwa, możliwie najbardziej ekonomicznego i nadążającego za postępem technicznym, będą wzrastać również i stawiane mu wymagania zgodne z wytycznymi państwowymi dla budownictwa. Wykonawcami spółdzielczego budownictwa osiedlowego będą państwowe przedsiębiorstwa budowlane, odpowiedzialne za postęp techniczny i uprzemysłowienie i w tym

więc kierunku musi być nawiązana ściślejsza współpraca. Specyfiką natomiast projektowania osiedli spółdzielczych jest nawiązanie i pogłębianie uczestnictwa w ocenie projektów samych użytkowników — spółdzielców i upowszechnianie tego typu współpracy przy współudziale nowych instytutów naukowo-badawczych (I.B.M., I.G.S., I.U.A., I.T.B. itd.) oraz ich codziennej niemal pomocy. To też jest wniosek wynikający z dawnej tradycji WSM, na który zwracano szczególną uwagę we wspomnianej już dyskusji seminaryjnej.

Jeśli w projektowaniu i budowie nowych osiedli spółdzielczość mieszkaniowa pod opieką miejskich rad narodowych, coraz bardziej doceniających tę formę budownictwa, jest jednym z współuczestników kształtowania naszych miast na nowych zasadach obok budownictwa państwowego (ogólnomiejskiego i zakładowego), to w dziedzinie usprawnienia i zorganizowania po nowemu administracji osiedlowej zasobami mieszkaniowymi jej rola i zadania są bodaj jeszcze ważniejsze. Utarło się u nas w ostatnich czasach przekonanie, że administracja spółdzielcza jest lepsza, ekonomiczniejsza i sprawniejsza od miejskiej gospodarki mieszkaniami. Nie wynika to bynajmniej z wyższości formy tej gospodarki nad gospodarką publiczną (wskazuje na to m. in. przykłady gospodarki publicznej w innych krajach socjalistycznych), ale z zafowania, złego systemu finansowania i złej gospodarki miejskich zarządów budynków mieszkalnych. Musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że administracja i gospodarka spółdzielcza nie jest jeszcze dzisiaj zadowolająca i że dużo jeszcze trzeba zrobić, aby postawić ją na dobrym poziomie, wypracować formy, które mogłyby pomóc swym przykładem również dla należytego ustawienia gospodarki miejskiej.

Szczególnie ważne zadanie ma w tej dziedzinie W.S.M. gospodarująca dzisiaj już kilku osiedlami w różnych częściach miasta. O ile w dziedzinie projektowania i budowy nowych osiedli wskazana jest centralizacja, to w dziedzinie administracji osiedlowej stoi przed W.S.M. przemyślenie i wprowadzenie bardziej samodzielnej — autonomicznej gospodarki w każdym osiedlu. Aby jednak prawidłowo przeprowadzić tę reformę trzeba przede wszystkim skompletować i uzupełnić każdą z jednostek osiedlowych, zlikwidować w ramach osiedla różne enklawy, administrowane bądź przez miasto, bądź przez zakłady pracy, bądź nawet przez inne spółdzielnie. Jest to sprawa trudna, wymagająca odpowiedniej pomocy ze strony władz miejskich (dzielnicowych rad narodowych), zakładów pracy, Związku Spółdzielni Mieszkaniowych. Musi być ona skoordynowana z odpowiednią reformą ustalającą granice miejskich jednostek osiedlowych w każdej dzielnicy. Trzeba również uszanować dotychczasowe warunki korzystania z mieszkań obecnych użytkowników, zapewniając im przez sprawniejszą administrację pewną nawet poprawę tych warunków. Trzeba się pokusić o przeprowadzenie tego rodzaju eksperymentu np. w osiedlach na Mokotowie, Kole, Żoliborzu; wystąpić z odpowiednio opracowa-

nym projektem, przygotować odpowiednie warunki umowy z zainteresowanymi instytucjami. Ułatwieniem może tu być przygotowany przez Min. Gospodarki Komunalnej projekt przepisów prawnych przewidujących oddawanie w administrację spółdzielczą niektórych domów miejskich na określonych warunkach.

Ekonomiczność i walory wypracowanych form administracji spółdzielczej wynika z dobrej zróżnicowanej organizacji pracy, stałego kształcenia uspołecznionych kadr administracyjnych, sprawnego funkcjonowania osiedlowych warsztatów naprawczych, pilnowania należytego, przestrzegania regulaminów porządkowych, wciągania użytkowników do pewnych prac usługowych przy utrzymaniu klatek schodowych, dziedzińców, urządzeń społecznych w osiedlu. Dużo nauczyć się można w tej dziedzinie od naszych towarzyszy w N.R.D., a także od spółdzielców w naszych „Osiedlach Młodych“.

Jednym z ważnych zadań administracji osiedlowej jest opracowanie projektów uzupełnienia urządzeń osiedlowych, brakujących lub niewłaściwie zlokalizowanych na terenie osiedla. Będą to zadania inwestycyjne do odpowiedniego stopniowego realizowania bądź własnym wysiłkiem, bądź przy pomocy spółdzielni i miasta.

Autonomia administracji osiedlowej nie powinna powodować rozbicia spółdzielni na jednostki dzielnicowe lub osiedlowe. Członek jednolitej W.S.M. musi mieć zapewnione prawo wyboru swego osiedla zamieszkania, dostosowanego do miejsca pracy, zamiany mieszkania w jednym osiedlu na inne w innym osiedlu, wpływu na budowę i kształtowanie nowych osiedli przez ogólne organa spółdzielni. Mogą być natomiast rozszerzone uprawnienia członków — mieszkańców określonego osiedla na wybór zarządu czy administracji osiedla, kontrolę jego pracy i działalności. Tak samo samowystarczalność finansowa i gospodarcza administracji osiedlowej nie może powodować ustalenia odmiennych opłat w poszczególnych osiedlach nieuzasadnionych wartością i wyposażeniem mieszkania bądź odmiennością otrzymanych usług czy świadczeń ze strony spółdzielni.

Administracja spółdzielcza jest ściśle związana z samorządem mieszkańców. W osiedlu społecznym samorząd, dbający o należyte wykorzystanie wszystkich urządzeń osiedlowych dla dobra mieszkańców i najlepszej obsługi ich potrzeb gospodarczych, społecznych i kulturalnych, jest najistotniejszą podbudową administracji i nie tylko samej administracji osiedlowej spółdzielni, ale także i wszystkich instytucji działających na terenie osiedla w zakresie zaspokajania różnorodnych potrzeb mieszkańców, organizowanych i prowadzonych przez odpowiednie komórki miejskie.

W pewnym stopniu samorząd osiedlowy mieszkańców jest najniższym, najbardziej zbliżonym do mieszkańców ogniwem samorządu miejskiego — dzielnicowych i miejskich rad narodowych. Odpowiednio zorganizowany i pracujący mógłby spółdzielczy samorząd osiedlo-

wy wypracować odpowiednie wzory dla zaktywizowania i dobrej organizacji dzisiejszego aparatu komitetów blokowych (kolonijnych, osiedlowych) w gospodarce ogólnomiejskiej. I tu, moim zdaniem, leży najistotniejsze i może najtrudniejsze jeszcze zadanie dla aktywistów spółdzielców mieszkaniowych pracujących w dzielnicowych i miejskich radach narodowych, a jednocześnie dobrze i praktycznie związanych z pracą w samorządzie swego osiedla. Wydaje się, że w tej właśnie dziedzinie stare tradycje działaczy W.S.M., interesujących się zagadnieniami ogólnomiejskimi (urbanistyka, organizacją zaspokojenia różnorodnych potrzeb ludności miejskiej związanych z miejscem zamieszkania, polityką samorządu itp.), powinny być jak najszerszej wykorzystane. Aktualna działalność samorządu spółdzielczego pozostawia dzisiaj dużo do życzenia. Niewątpliwie skurczyła się ona poważnie i wymaga aktywizacji wypracowania i rozwijania nowych form, nawiązania bliższego kontaktu z organizacjami społecznymi (takimi np. jak T.P.D., komitety rodzicielskie, spółdzielnie spożywców i pracy, komitety sklepowe, P.T.T.K., organizacje młodzieżowe itp.), ale przede wszystkim z odpowiednimi komisjami i organami rad narodowych.

Jest to zagadnienie bardzo obszerne, wymagające oddzielnego omówienia i przemyślenia organizacyjnego. Miałem możliwość szerzej omówić to zagadnienie w artykule pt. „Drogi poprawy gospodarki mieszkaniowej“ w Nr 7 czasopisma „Miasto“ w roku 1959.

Na zakończenie parę tylko zdań na temat ogólnych zagadnień organizacyjnych W.S.M. wobec wzrastającego zakresu działalności spółdzielni obecnie i w najbliższym pięcioleciu.

Zdzisław Jagodziński

Przygotowujemy się do decentralizacji

Zagadnienie organizacji, jako metody zarządzania, jest od szeregu miesięcy dyskutowane przez władze Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Rozwój Spółdzielni przez stały wzrost zadań inwestycyjnych, w rezultacie zwiększenie stanu zasobów mieszkaniowych, powstawanie nowych działów pracy, takich jak: pracownie projektowe, zakłady remontowe — narzuca automatycznie konieczność wcielenia w życie nowych form organizacji. Mówi się od dłuższego czasu o decentralizacji zarządzania. Chodzi tu głównie o usamodzielnienie pod względem gospodarczym poszczególnych osiedli. Na tym odcinku potrzeba wprowadzenia zmian wydaje się być najpilniejsza. Projekt zmian organizacyjnych nie wynika z faktu, iż Spółdzielnia przekroczyła optymalną wielkość i w związku z tym jej sprawność działania jest mniejsza, niż w poprzednich okresach. Usamodzielnienie osiedli powinno przyczynić się do zwiększenia zainteresowania oszczędną gospodarką, usprawnienia zarządzania w ogóle, a co naj-

Wydaje się, że dojrzały już pewne przesłanki do reformy również i naczelnych organów samej spółdzielni jako całości. Walne Zgromadzenie delegatów, składające się z niespełna 80 przedstawicieli powołanych na zebraniach wyborczych mieszkańców i członków spółdzielni, dla których buduje się dopiero mieszkania, nie jest dość reprezentatywne, szczególnie jeśli idzie o tę drugą coraz liczniejszą grupę członków, żywo zainteresowanych w dalszej działalności budowlanej spółdzielni.

Waga reprezentacji tej części członków czy to wybranych bezpośrednio, czy reprezentowanych przez związki zawodowe i zakłady pracy zawierające umowy ze spółdzielnią, powinna być znacznie zwiększona. Nie wystarczy tutaj odpowiedni dobór składu rady nadzorczej spółdzielni.

Organizacja pracy rady nadzorczej, jej prezydium i komisji też wymaga chyba dodatkowego przemyślenia i dostosowania do nowych rozleglejszych zadań. Wspominałem już o konieczności przestudiowania zagadnienia większej autonomii dla organów zarządów czy administracji osiedlowych.

Nowe zadania, stojące przed spółdzielczym budownictwem osiedlowym zarówno w Warszawie jak w innych dużych miastach Polski wymagają pewnych zmian w wypracowanych dotychczas formach organizacyjnych. I W.S.M. powinna, moim zdaniem, bez nerwowości i zbytnej pochopności, ale poważnie postawić te zagadnienia i znaleźć odpowiednie rozwiązania, zapewniające jej dalszy rozwój i usprawnienia pracy w bogatej złożoności nowego życia i nowych zadań.

ważniejsze winno wpłynąć na zwiększenie poczucia odpowiedzialności kierownictw osiedli — za całokształt działalności gospodarczej w osiedlu.

O tym, że wprowadzenie istotnych zmian w systemie organizacyjnym w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej jest celowe — przekonani są wszyscy. Potrzebę tę odczuwamy w naszej codziennej pracy. Połączenie w jednej centralnej administracji wszystkich spraw, poczynając od zagadnień sprzątnięcia domów i ulic — z zagadnieniami inwestycyjnymi, z poważnymi problemami natury ogólnej — sprawia, że sprawom mniejszej wagi, a bardziej istotnym z punktu widzenia działalności eksploatacyjnej poszczególnych osiedli — poświęca się zbyt mało czasu.

Projektuje się, iż z dniem 1 lipca 1961 r. osiedla WSM uzyskają większą samodzielność w zakresie prowadzenia działalności gospodar-

czej. Całokształtem działalności gospodarczej zarządzać będzie kierownictwo osiedla przy współdziałaniu Rady Osiedla wybranej spośród mieszkańców. Kierownictwu osiedla podlegać będą wszystkie placówki gospodarcze, działające na terenie osiedla (np. OWN, bez brygad remontów kapitalnych, kotłownia c.o., pralnia).

Osiedla jako placówki działające na wewnętrznym ograniczonym rozrachunku gospodarczym uzyskają następujące uprawnienia:

- opracowywanie projektów rocznych i okresowych planów działalności gospodarczej,
- typowanie obiektów w celu przeprowadzenia kapitalnych remontów,
- prowadzenie działalności gospodarczej w ramach zatwierdzonych planów,
- prowadzenie działalności społeczno-kulturalnej w ramach pozostających w dyspozycji osiedla,
- organizowanie samopomocy sąsiedzkiej ze środków przeznaczonych na ten cel,
- organizowanie przekwaterowań w ramach osiedla,
- prowadzenie ewidencji rozliczeń z członkami z tytułu opłat eksploatacyjnych i innych rozrachunków.

W związku z wymienionym wyżej zakresem działania osiedla — placówki te uzyskają samodzielne rachunki bankowe z prawem dysponowania środkami pieniężnymi — sporządzać będą własny bilans i sprawozdawczość.

Jak więc wynika z wymienionego zakresu działania i uprawnień — osiedla korzystać będą z pełnej samodzielności gospodarczej.

Wcielenie w życie omawianych wyżej zasad nie jest sprawą łatwą, choćby ze względu na trudności personalne. Aby zamierzone usamodzielnienie osiedli mogło być prawidłowo zrealizowane, należy w pierwszym rzędzie dokonać wymiany niektórych pracowników i przeprowadzenia gruntownego szkolenia pozostałego personelu. Zmieni się bowiem gruntownie zakres pracy prawie wszystkich pracowników.

W dotychczasowej organizacji w ramach osiedla występowały następujące stanowiska:

- kierownik osiedla — administrator
- kasjer
- referenci do prowadzenia podręcznej ewidencji rozliczeń z członkami.

Po wprowadzeniu w życie zasad decentralizacji struktura wewnętrzna osiedla przedstawiać się będzie następująco:

Przypominamy, że „Życie Osiedli WSM“ ukazuje się łącznie z „DOMAMI SPÓLDZIELCZYMI“, organem Związku Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlanych.

Stanowi ono niejako uzupełnienie „DOMÓW“. Obydwa wydawnictwa dają obraz ruchu spółdzielczości mieszkaniowej.

Pamiętajcie o tym. CZYTAJCIE OBA PISMA.

- kierownik osiedla
- st. księgowy
- księgowy (kontysta)
- kontysta
- kasjer
- referent gospodarczy

Ilość stanowisk w poszczególnych grupach zależna będzie od wielkości i zakresu działania osiedli.

Ilość też stanowisk nie powinna przekroczyć dotychczasowego stanu zatrudnienia.

Osiedla prowadzić będą działalność gospodarczą w oparciu o zatwierdzony przez Zarząd — plan finansowy. Środki finansowe przeznaczone na finansowanie działalności osiedla uzyskiwać będą jedynie z bieżących i zaległych wpływów eksploatacyjnych. Ma to istotne znaczenie na całokształt działalności.

Osiedla będą zmuszone do prowadzenia ścisłej kontroli wpłat eksploatacyjnych, bowiem w przeciwnym razie brak im będzie środków na finansowanie bieżących wydatków.

Wysokość pobieranych opłat przez wszystkie osiedla będzie jednolita, zatwierdzona na wniosek Zarządu przez WZD. Różnice wynikać będą z odmiennych opłat na spłatę kredytów.

Osiedla z uzyskanych wpływów obowiązane będą do odprowadzania na konto centrali WSM — następujących opłat:

- amortyzacja, łącznie ze spłatą kredytów,
- narzut kosztów na utrzymanie Zarządu oraz opłaty na rzecz WSM,
- opłaty na inne fundusze celowe.

Ponieważ poziom kosztów w poszczególnych osiedlach jest różny, wynika to bowiem z odmiennych warunków w jakich znajdują się osiedla przy jednoczesnym ustawieniu pobieranych opłat na tym samym poziomie — wystąpią szczególnie w osiedlach mniejszych niedobory. W innych natomiast mogą występować nadwyżki wpływów nad kosztami. W celu ustalenia pracy wszystkich osiedli w/g zasady rozrachunku bezwynikowego — stworzony będzie fundusz, z którego Zarząd WSM wyrównywać będzie różnice ujemne.

Wysokość funduszu oraz jego podział ustalona będzie każdorazowo w zbiorczym planie finansowym WSM.

Omówienie pozostałych problemów związanych z decentralizacją w WSM zamieścimy w następującym numerze „Życie WSM“.

wy wypracować odpowiednie wzory dla zaktywizowania i dobrej organizacji dzisiejszego aparatu komitetów blokowych (kolonijnych, osiedlowych) w gospodarce ogólnomiejskiej. I tu, moim zdaniem, leży najistotniejsze i może najtrudniejsze jeszcze zadanie dla aktywistów spółdzielców mieszkaniowych pracujących w dzielnicowych i miejskich radach narodowych, a jednocześnie dobrze i praktycznie związanych z pracą w samorządzie swego osiedla. Wydaje się, że w tej właśnie dziedzinie stare tradycje działaczy W.S.M., interesujących się zagadnieniami ogólnomiejskimi (urbanistyka, organizacją zaspokojenia różnorodnych potrzeb ludności miejskiej związanych z miejscem zamieszkania, polityką samorządu itp.), powinny być jak najszerszej wykorzystane. Aktualna działalność samorządu spółdzielczego pozostawia dzisiaj dużo do życzenia. Niewątpliwie skurczyła się ona poważnie i wymaga aktywizacji wypracowania i rozwijania nowych form, nawiązania bliższego kontaktu z organizacjami społecznymi (takimi np. jak T.P.D., komitety rodzicielskie, spółdzielnie spożywców i pracy, komitety sklepowe, P.T.T.K., organizacje młodzieżowe itp.), ale przede wszystkim z odpowiednimi komisjami i organami rad narodowych.

Jest to zagadnienie bardzo obszerne, wymagające oddzielnego omówienia i przemyślenia organizacyjnego. Miałem możliwość szerzej omówić to zagadnienie w artykule pt. „Drogi poprawy gospodarki mieszkaniowej“ w Nr 7 czasopisma „Miasto“ w roku 1959.

Na zakończenie parę tylko zdań na temat ogólnych zagadnień organizacyjnych W.S.M. wobec wzrastającego zakresu działalności spółdzielni obecnie i w najbliższym pięcioleciu.

Zdzisław Jagodziński

Przygotowujemy się do decentralizacji

Zagadnienie organizacji, jako metody zarządzania, jest od szeregu miesięcy dyskutowane przez władze Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Rozwój Spółdzielni przez stały wzrost zadań inwestycyjnych, w rezultacie zwiększenie stanu zasobów mieszkaniowych, powstawanie nowych działów pracy, takich jak: pracownie projektowe, zakłady remontowe — narzuca automatycznie konieczność wcielenia w życie nowych form organizacji. Mówi się od dłuższego czasu o decentralizacji zarządzania. Chodzi tu głównie o usamodzielnienie pod względem gospodarczym poszczególnych osiedli. Na tym odcinku potrzeba wprowadzenia zmian wydaje się być najpilniejsza. Projekt zmian organizacyjnych nie wynika z faktu, iż Spółdzielnia przekroczyła optymalną wielkość i w związku z tym jej sprawność działania jest mniejsza, niż w poprzednich okresach. Usamodzielnienie osiedli powinno przyczynić się do zwiększenia zainteresowania oszczędną gospodarką, usprawnienia zarządzania w ogóle, a co naj-

Wydaje się, że dojrzały już pewne przesłanki do reformy również i naczelnych organów samej spółdzielni jako całości. Walne Zgromadzenie delegatów, składające się z niespełna 80 przedstawicieli powołanych na zebraniach wyborczych mieszkańców i członków spółdzielni, dla których buduje się dopiero mieszkania, nie jest dość reprezentatywne, szczególnie jeśli idzie o tę drugą coraz liczniejszą grupę członków, żywo zainteresowanych w dalszej działalności budowlanej spółdzielni.

Waga reprezentacji tej części członków czy to wybranych bezpośrednio, czy reprezentowanych przez związki zawodowe i zakłady pracy zawierające umowy ze spółdzielnią, powinna być znacznie zwiększona. Nie wystarczy tutaj odpowiedni dobór składu rady nadzorczej spółdzielni.

Organizacja pracy rady nadzorczej, jej prezydium i komisji też wymaga chyba dodatkowego przemyślenia i dostosowania do nowych rozleglejszych zadań. Wspominałem już o konieczności przestudiowania zagadnienia większej autonomii dla organów zarządów czy administracji osiedlowych.

Nowe zadania, stojące przed spółdzielczym budownictwem osiedlowym zarówno w Warszawie jak w innych dużych miastach Polski wymagają pewnych zmian w wypracowanych dotychczas formach organizacyjnych. I W.S.M. powinna, moim zdaniem, bez nerwowości i zbytnej pochopności, ale poważnie postawić te zagadnienia i znaleźć odpowiednie rozwiązania, zapewniające jej dalszy rozwój i usprawnienia pracy w bogatej złożoności nowego życia i nowych zadań.

ważniejsze winno wpłynąć na zwiększenie poczucia odpowiedzialności kierownictw osiedli — za całokształt działalności gospodarczej w osiedlu.

O tym, że wprowadzenie istotnych zmian w systemie organizacyjnym w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej jest celowe — przekonani są wszyscy. Potrzebę tę odczuwamy w naszej codziennej pracy. Połączenie w jednej centralnej administracji wszystkich spraw, poczynając od zagadnień sprzątnięcia domów i ulic — z zagadnieniami inwestycyjnymi, z poważnymi problemami natury ogólnej — sprawia, że sprawom mniejszej wagi, a bardziej istotnym z punktu widzenia działalności eksploatacyjnej poszczególnych osiedli — poświęca się zbyt mało czasu.

Projektuje się, iż z dniem 1 lipca 1961 r. osiedla WSM uzyskają większą samodzielność w zakresie prowadzenia działalności gospodar-

czej. Całokształtem działalności gospodarczej zarządzać będzie kierownictwo osiedla przy współdziałaniu Rady Osiedla wybranej spośród mieszkańców. Kierownictwu osiedla podlegać będą wszystkie placówki gospodarcze, działające na terenie osiedla (np. OWN, bez brygad remontów kapitalnych, kotłownia c.o., pralnia).

Osiedla jako placówki działające na wewnętrznym ograniczonym rozrachunku gospodarczym uzyskają następujące uprawnienia:

- opracowywanie projektów rocznych i okresowych planów działalności gospodarczej,
- typowanie obiektów w celu przeprowadzenia kapitalnych remontów,
- prowadzenie działalności gospodarczej w ramach zatwierdzonych planów,
- prowadzenie działalności społeczno-kulturalnej w ramach pozostających w dyspozycji osiedla,
- organizowanie samopomocy sąsiedzkiej ze środków przeznaczonych na ten cel,
- organizowanie przekwaterowań w ramach osiedla,
- prowadzenie ewidencji rozliczeń z członkami z tytułu opłat eksploatacyjnych i innych rozrachunków.

W związku z wymienionym wyżej zakresem działania osiedla — placówki te uzyskają samodzielne rachunki bankowe z prawem dysponowania środkami pieniężnymi — sporządzać będą własny bilans i sprawozdawczość.

Jak więc wynika z wymienionego zakresu działania i uprawnień — osiedla korzystać będą z pełnej samodzielności gospodarczej.

Wcielenie w życie omawianych wyżej zasad nie jest sprawą łatwą, choćby ze względu na trudności personalne. Aby zamierzone usamodzielnienie osiedli mogło być prawidłowo zrealizowane, należy w pierwszym rzędzie dokonać wymiany niektórych pracowników i przeprowadzenia gruntownego szkolenia pozostałego personelu. Zmieni się bowiem gruntownie zakres pracy prawie wszystkich pracowników.

W dotychczasowej organizacji w ramach osiedla występowały następujące stanowiska:

- kierownik osiedla — administrator
- kasjer
- referenci do prowadzenia podręcznej ewidencji rozliczeń z członkami.

Po wprowadzeniu w życie zasad decentralizacji struktura wewnętrzna osiedla przedstawiać się będzie następująco:

Przypominamy, że „Życie Osiedli WSM“ ukazuje się łącznie z „DOMAMI SPÓLDZIELCZYMI“, organem Związku Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlanych.

Stanowi ono niejako uzupełnienie „DOMÓW“. Obydwa wydawnictwa dają obraz ruchu spółdzielczości mieszkaniowej.

Pamiętajcie o tym. CZYTAJCIE OBA PISMA.

- kierownik osiedla
- st. księgowy
- księgowy (kontysta)
- kontysta
- kasjer
- referent gospodarczy

Ilość stanowisk w poszczególnych grupach zależna będzie od wielkości i zakresu działania osiedli.

Ilość też stanowisk nie powinna przekroczyć dotychczasowego stanu zatrudnienia.

Osiedla prowadzić będą działalność gospodarczą w oparciu o zatwierdzony przez Zarząd — plan finansowy. Środki finansowe przeznaczone na finansowanie działalności osiedla uzyskiwać będą jedynie z bieżących i zaległych wpływów eksploatacyjnych. Ma to istotne znaczenie na całokształt działalności.

Osiedla będą zmuszone do prowadzenia ścisłej kontroli wpłat eksploatacyjnych, bowiem w przeciwnym razie brak im będzie środków na finansowanie bieżących wydatków.

Wysokość pobieranych opłat przez wszystkie osiedla będzie jednolita, zatwierdzona na wniosek Zarządu przez WZD. Różnice wynikać będą z odmiennych opłat na spłatę kredytów.

Osiedla z uzyskanych wpływów obowiązane będą do odprowadzania na konto centrali WSM — następujących opłat:

- amortyzacja, łącznie ze spłatą kredytów,
- narzut kosztów na utrzymanie Zarządu oraz opłaty na rzecz WSM,
- opłaty na inne fundusze celowe.

Ponieważ poziom kosztów w poszczególnych osiedlach jest różny, wynika to bowiem z odmiennych warunków w jakich znajdują się osiedla przy jednoczesnym ustawieniu pobieranych opłat na tym samym poziomie — wystąpią szczególnie w osiedlach mniejszych niedobory. W innych natomiast mogą występować nadwyżki wpływów nad kosztami. W celu ustalenia pracy wszystkich osiedli w/g zasady rozrachunku bezwynikowego — stworzony będzie fundusz, z którego Zarząd WSM wyrównywać będzie różnice ujemne.

Wysokość funduszu oraz jego podział ustalona będzie każdorazowo w zbiorczym planie finansowym WSM.

Omówienie pozostałych problemów związanych z decentralizacją w WSM zamieścimy w następującym numerze „Życie WSM“.

○ funkcji społecznej rad osiedlowych

Podstawowym zadaniem rad osiedlowych jest wykorzystanie inicjatywy i aktywności społecznej członków spółdzielni dla organizowania zaspokajania potrzeb tychże członków.

Ostatnio coraz częściej spotykamy się z terminem „społeczne osiedla mieszkaniowe“ z tej racji, że spółdzielnia dostarcza nie tylko mieszkań, lecz również wykorzystując określone formy zarządzania majątkiem spółdzielni, wciąga do tego zarządzania ogół członków-lokatorów, a nawet wszystkich mieszkańców.

Należy jednak podkreślić, że sama forma zarządzania nie stanowi jeszcze o społecznym charakterze osiedla. Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie, by osiedla budownictwa miejskiego organizowały również samorządy mieszkańców. Uchwała nr 31 Rady Narodowej m. st. Warszawy z dnia 4.XI.1958 r. stwarza pełne podstawy dla aktywizacji społecznej również mieszkańców bloków i całych osiedli będących w gestii administracyjnej miasta.

St. Tołwiński w pracy swojej pt. „Koncepcja społecznego osiedla mieszkaniowego w organizmie nowoczesnego miasta“ stwierdza nawet, że: „Samorząd spółdzielczy stanowi część składową ogólnego samorządu miejskiego“.

Nie prowadzono wprawdzie dotychczas żadnych szerszej zakrojonych badań w zakresie skuteczności akcji społecznych podejmowanych przez poszczególne rady osiedlowe WSM, tym niemniej trzydziestoletnie doświadczenia pracy WSM w tej dziedzinie upoważniają w pełni do wyciągnięcia wniosków odnośnie do roli i funkcji społecznej, jakie rady osiedlowe spełniały i spełniają.

Za podstawową funkcję i zarazem główną, z której wypływa szereg pochodnych, należy przyjąć wpływ rad osiedlowych w dziedzinie kształtowania się więzi społecznej wśród mieszkańców danego osiedla.

Gdzie się rodzi więź społeczna mieszkańców osiedla?

Przede wszystkim wokół zagadnień bytowych i to w jak najszerszym tego słowa znaczeniu. Członkowie już otrzymali mieszkania, urządzenia gospodarcze osiedla, tereny zielone już założone lub tylko zaprojektowane przestrzennie itp. Zainteresowanie materialne płynące z pewnej formy współwłasności i współgospodarowania majątkiem spółdzielni z chwilą wejścia do „osiedlowej“ społeczności rozszerza swoje granice. Choć pierwszy i podstawowy cel, jakim było uzyskanie mieszkania, został osiągnięty, natychmiast zaczynają rosnać nowe potrzeby, jak np. zorganizowanie placu zabaw dla dzieci, ławeczki na dziedzińcu, by matki odpoczywając mogły doglądać bawiących się dzieci, urządzenie lub uzupełnienie terenów zielonych, zorganizowanie na terenie osiedla sklepów i usług odpowiadających wspólnym potrzebom mieszkańców itp.

Więź społeczna rodzi się więc wśród mieszkańców osiedla nie jako pozamerytoryczny ideał, lecz jako skutek społecznych inicjatyw, mających bezpośrednio na celu coś bardzo konkretnego: zaspokajanie wspólnych potrzeb mieszkańców osiedla.

Nie wierzę więc w możliwość oddziaływania na grupę społeczną, jaką tworzą mieszkańcy danego osiedla, bez wprowadzenia ich w konkretne sprawy dnia codziennego osiedla, bez ukazania tym, którzy mają działać, konkretnych zadań.

Rolę organizatora inicjatyw społecznych na terenie osiedla pełnią lub winni pełnić poszczególne rady osiedlowe.

Prezes Związku Spółdzielni Mieszkaniowych kol. Witold Kasperski w swych życzeniach skierowanych do WSM z okazji tegorocznego Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości (Życie WSM, nr 5-6, 1960 r.) stwierdza:

„Mieszkańcy domu spółdzielczego, kolonii i osiedli nie mogą być niezorganizowaną, przypadkowo skleconą grupą, której nie łączy wspólna sprawa. To muszą być zorganizowane, zwarte, świadome swego celu kolektywy, pracujące z ołówkiem w ręku...“

I dalej: „Z ludzi (mieszkańców — przyp. autora.) tych muszą powstać kolektywy, o których była mowa wyżej. Nie powstaną one same. Przed WSM stoi wielkie zadanie wychowawcze. Jest to zadanie trudniejsze niż budowa nowych domów. Ale bez niej WSM straciłoby wewnętrzną treść“.

Nie bez żalu należy stwierdzić, że w tej dziedzinie rady osiedlowe mają jeszcze wiele do zrobienia. Jeśli jednak nie chcemy dopuścić do rozdzwieku między kierownictwem Spółdzielni, jej statutowymi organami zwierzchnimi, a także personelem administracyjnym, rady osiedlowe winny jak najszybciej zaktywizować a może nawet na pewnych odcinkach przeorganizować pracę z członkami-lokatorami WSM.

Wiele ostatnio słyszy się o potrzebie decentralizacji w zarządzaniu WSM, o potrzebie dania autonomii poszczególnym osiedlom, bo WSM przekroczyło, jak to się zwykło nazywać, optimum zasięgu swego działania.

Wydaje się, że myśl słuszna, ale nie da się jej zrealizować drogą administracyjną, choć to twierdzenie na pozór brzmi paradoksalnie, bo nic raczej nie może być prostszego, jak stwierdzenie odpowiednim dokumentem, że takie to a takie osiedle WSM uzyskuje autonomię (założmy, że opartą na wzorach szwedzkich) i niech się rządzi samodzielnie według takich to a takich zarządzeń, instrukcji itp.

Byłoby to jednak posunięcie natury wysoce biurokratycznej. Samorządność poszczególnym

osiedlom można będzie przyznać wówczas, gdy doświadczenie, aktywność, więź społeczna poszczególnych rad osiedlowych sprawi, że mieszkańcy danego osiedla będą już przygotowani do tego, by tę samodzielność móc rozsądnie przyjąć na swoje barki.

Jeśli ten warunek nie byłby spełniony, kuśzaco brzmiące słowo „autonomia“ stałoby się w praktyce źródłem biurokratycznego administrowania osiedlami przez urzędników, opłacanych nie z innych źródeł, a tylko z kieszeni samych członków WSM. Autonomia to nie rozszerzenie płatnych funkcji administracyjnych, a przede wszystkim rozszerzenie prerogatyw i odpowiedzialności organów samorządowych poszczególnych rad osiedlowych.

Rola rad osiedlowych w przygotowaniu decentralizacji w zarządzaniu osiedlami jest więc również oczywista.

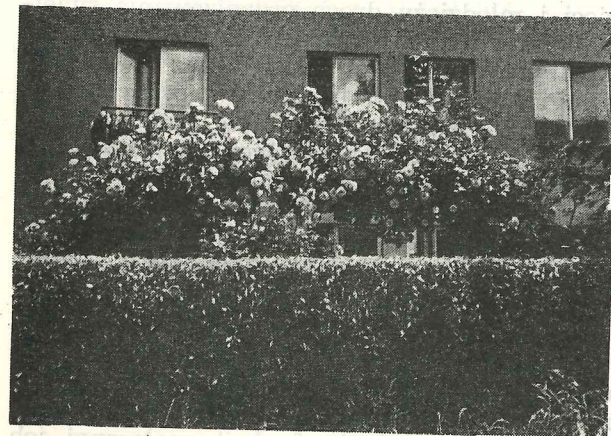
* * *

Następną istotną funkcją społeczną rad osiedlowych widzę w dziedzinie wychowania członka-lokatora, wyrobienia w nim postawy zbiorowej odpowiedzialności, więzi społecznej z współmieszkańcami, nowej moralności tak bardzo koniecznej we współżyciu kolektywu osiedlowego.

Funkcja społeczna rad osiedlowych w tej dziedzinie jest ogromna. Więź społeczna, o której mowa była wyżej, zobowiązuje poszczególnych członków-lokatorów do uzgadniania swojej postawy z opinią środowiska, grupy społecznej, jaką bezsprzecznie tworzy osiedle.

Dowody tego twierdzenia są liczne, a można je czerpać i z przeszłości WSM, i z teraźniejszości.

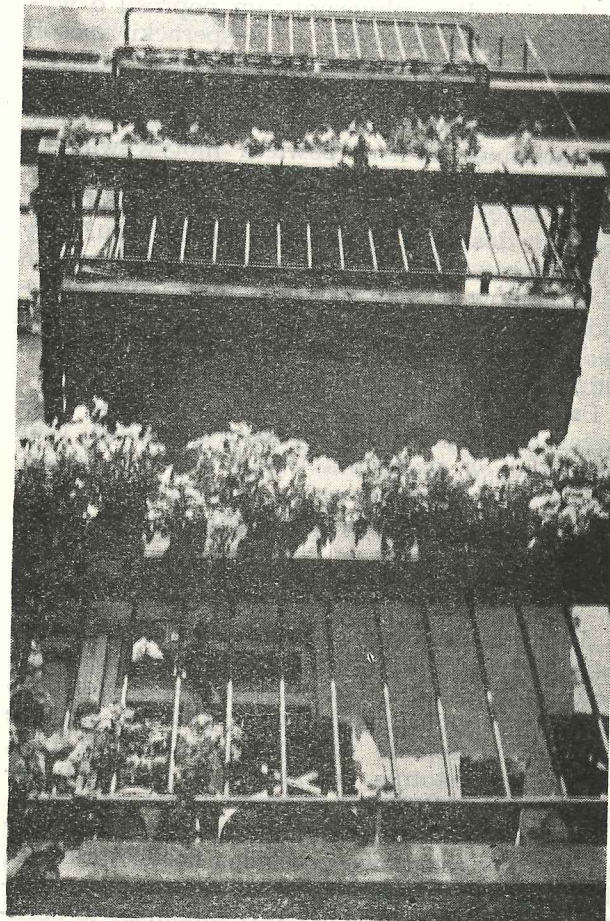
Oto kilka przykładów: W latach międzywojennych na jednej z kolonii WSM mieszkała



Pięknie utrzymane ogródki przydomowe na Mokotowie

rodzina robotnicza, której „głowa domu“ często zaglądała do kieliszka. Jak zwykle w takich sytuacjach życie domowe jest zdezorganizowane. Częste awantury sprawiły, że mieszkańcy skarżyli się na pijaka. Wreszcie samorząd postanowił przeprowadzić rozmowę z niesfornym członkiem spółdzielni. Niestety uleczyć alkoholiaka z nałogu nie udało się, ale godny podziwu był wpływ opinii społecznej środowiska, która

sprawiła, że pijak był świadom, iż wszelkie „rozróbki“ muszą się kończyć przed przekroczeniem bramy osiedla żoliborskiego. Stale, gdy po pijanych libacjach wchodził na kolonię, lokatorzy mogli obserwować, jak resztkami sił starał się opanować chwiejność swoich kroków, jak, można by rzec, w naiwny sposób udawał w czasie przemarszu przez dziedziniec kolonij-



Ta sama dbałość o piękno balkonów. Mokotów

ny człowieka trzeźwego. Zdawał sobie sprawę, że jest pod ostrzałem opinii publicznej, krępował się złej opinii, którą mogło go darzyć środowisko.

A teraz przykład ze współczesności i nie z osiedla żoliborskiego. Jedna z rad osiedlowych postanowiła podjąć decyzję o wykwaterowaniu rodziny, której sposób życia i zachowania się stał w jaskrawej sprzeczności z obowiązującymi regulaminami WSM i ogólnie przyjętymi obyczajami współżycia społecznego.

Rzecz jasna, że nim sięgnięto do tego drastycznego środka, szereg lat „nękano“ głowę domu. Głównie chodziło o awanturnicze zachowanie się dorastających synów, niejednokrotnie już karanych przez sądy. Wysyłano więc upomnienia, wzywano i rozmawiano nieskończoną ilość razy na posiedzeniu komisji dyscyplinarnej-rozjemczej, ale skutku jak nie było, tak nie było. Trzeba też obiektywnie stwierdzić, że ojciec miał antytalent pedagogiczny, bronił przed radą osiedlową chłopców, których występstwa były oczywiste. Może w duchu i miał do nich zastrzeżenia, ale co miał robić, skoro

chłopcy wkroczyli już w wiek, gdy „was się puszcza“. Ojciec widział tę beznadziejność sytuacji. Z jednej strony silna i zdecydowana postawa rady, z drugiej — bezsilność wobec własnych dzieci. Rozumiał równocześnie, że norm społecznego współżycia w osiedlu nie da się ominąć, że stanowisko rady będzie i nadal nieprzejednane. Cóż więc uczynił? Ku zdziwieniu komisji dyscyplinarnej sam poprosił o wykwaterowanie, niemalże w desperacki sposób wyjaśnił, że woli mieszkać tam, gdzie „nikogo nie obchodzi, co robią moje dzieci“.

Przytoczonego przykładu nie należy oceniać jednostronnie. Można bowiem motywować go i oceniać różnie. Można nawet zadać pytania: kiedy zajęto się rodziną? Czy wyczerpano wszelkie dostępne środki, by pomóc ojcu? Czy wykwaterowanie jest rozwiązaniem słusznym ze względów społecznych właśnie w tym przypadku, bo przecież uciążliwi lokatorzy po wysiedleniu znajdują się znów w jakimś środowisku ludzkim itp.

Przykład ten przytaczam tylko dlatego, żeby pokazać, jaką funkcję społeczną spełnia rada osiedlowa w dziedzinie regulowania i uzgadniania stosunku: jednostka — społeczeństwo w tej mikrospołeczności, jaką jest osiedle WSM.

* * *

Jedną z ważnych funkcji społecznych rad osiedlowych jest także pomoc sąsiedzka realizowana z pomocą bezinteresownej i niefinansowej samopomocy samych członków, a także poprzez udzielanie zapomóg pieniężnych tym, którzy ich istotnie potrzebują, z funduszu pomocowego WSM.

O ile ten drugi odcinek pracy realizowany przez rady osiedlowe przebiega dosyć sprawnie, bo w każdym roku udziela się za pośrednictwem rad osiedlowych sporo zapomóg, to sprawa pomocy sąsiedzkiej „pozagotówkowej“ dotychczas nie weszła jeszcze na właściwą drogę.

Istnieje w każdym osiedlu komisja opieki nad matką i dzieckiem, ale plan i płon pracy tych komisji powinny być znacznie szersze i bogatsze.

Odczywa się po prostu brak inicjatywy, która wnikliwiej zajęłaby się sprawą opieki i pomocy nie wyrażającej się w złotówkach, lecz w zorganizowaniu sąsiedzkiej pomocy w przypadkach losowych naszych członków, gdy nie są potrzebne złotówki, lecz dobra rada, załatwienie sprawy w urzędzie, w ośrodku zdrowia, wyjednanie materialnej pomocy w odpowiednich wydziałach rad narodowych itp.

Trzeba rozważyć sprawę powołania lub rozszerzenia i powiązania pracy opiekuna społecznego z pracami poszczególnych komisji rad osiedlowych. Duży odcinek pracy, jakim jest pomoc dorastającej młodzieży, pochodzącej z domów nie będących w stanie zapewnić dzieciom właściwego kierunku wychowawczego, leży dotychczas na naszych osiedlach niemalże zupełnie nietknięty.

Wszystkie systemy opieki społecznej na świecie można by podzielić na dwie kategorie:

1-sza — to pomoc udzielana na prośbę zainteresowanego, 2-ga — gdy opieka społeczna sama wyszukuje potrzebującego tej opieki. Wyżej należy postawić tę drugą, przede wszystkim ze względu na jej humanitarność. Nie jest łatwo prosić o pomoc i dlatego tak często ludzie najbardziej potrzebujący nie zwracają się o nią wcale. Mitem jest, który nie wiadomo gdzie się urodził, że mieszkańcy naszych osiedli wuśmowskich to przede wszystkim ludzie zamożni. Opinia jak najbardziej mylna. WSM nigdy nie budowała mieszkań dla tych, którzy mieli dużo pieniędzy. Naszymi członkami są ludzie zarabiający średnio i mniej niż średnio. Dowodem tej fałszywej o nas opinii niech będzie fakt, że MHM dopiero na interwencję jednej z rad siedlowych zdecydowało się na sprzedaż w sklepie znajdującym się na terenie osiedla podrobów mięsnych i kości. Przedsiębiorstwo uważało, że w WSM mieszkają tak zamożni ludzie, że tego rodzaju artykuły spożywcze w ogóle nie znajdzie nabywcy.

W środowisku osiedla społecznego, którym na pewno jest każde osiedle WSM, samorząd sam więc winien wyszukać tych, którzy pomocy potrzebują. Tego rodzaju inicjatywy już są. Problemy są jednak rozwiązywane doraźnie — od przypadku do przypadku. Można tu szeroko wykorzystać słuszne pragnienie rad narodowych współpracy z terenem. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, by i tę funkcję społeczną rad osiedlowych realizować i szerzej i sprawniej.

* * *

Byłoby tautologią i nudzeniem czytelnika wymienianie wszystkich funkcji społecznych rad osiedlowych. Ich rola, zadania i cele są u podstaw jak najbardziej społeczne. Czy to troska o zieleni osiedlową, czy o wychowanie dzieci i młodzieży drogą organizowania świetlic, boisk i innych urządzeń, czy usprawnianie wspólnym wysiłkiem usług oraz właściwej obsługi handlowej mieszkańców przez handel detaliczny, co ma na względzie pomoc przede wszystkim kobiecie pracującej — wszystko to są funkcje społeczne rad osiedlowych.

Osobny problem stanowi działalność komórki społeczno-wychowawczej WSM. Na pewno i ona przyczynia się w dużym stopniu do uspołecznienia naszych członków, do podniesienia kultury i wyrobienia właściwej postawy. Funkcje swe pełni od szeregu lat i zapewne będzie lepiej, gdy pracownicy tego odcinka pracy napiszą sami o swych osiągnięciach, bo potrafią naświetlić zagadnienie funkcji społecznej ich własnej trudnej pracy i szerzej i dogłębniej.

Poruszone w artykule zagadnienia funkcji społecznej rad osiedlowych obejmują problemy wybrane, rzadziej omawiane, a jednak warte omówienia ze względu na ich aktualność, z uwagi na znaczny rozwój naszych osiedli, budowę wciąż nowych bloków i całych osiedli, w których trzeba będzie zorganizować inicjatywę społeczną, podstawy samorządności, a to wcale nie jest sprawą łatwą i prostą.

Doświadczenia Osiedla Mokotów

W związku z zamierzoną decentralizacją administrowania osiedlami WSM — zwróciliśmy się do przewodniczącego Rady Osiedla Mokotów z prośbą o podzielenie się z nami swoimi doświadczeniami.

Interesują nas plany jakie przedsięwzięcie Rada Osiedla w związku z decentralizacją?

Projekt decentralizacji a co za tym idzie większa samodzielność w prowadzeniu działalności gospodarczej nastąpi dopiero w przyszłym roku. Do tego czasu staramy się jak najbardziej przygotować teren i ludzi.

Przy tej reorganizacji, wyobrażam sobie wzmocnienie roli samorządu osiedlowego, przez pełniejszą odpowiedzialność moralną i materialną. Samorząd osiedlowy powinien odgrywać rolę nieadministracyjną. Na osiedlu — samorząd musi być instancją do której mieszkańcy powinni mieć pełne zaufanie. Przychodzą do nas ludzie z różnymi kłopotami i żałami, które w miarę naszych ludzkich możliwości staramy się załatwić, mając na uwadze nie tylko interesy Spółdzielni, ale i sprawy ludzkie, jakże często pogmatwane. Przychodzą do nas ludzie z sprawami omalże intymnymi, tragediami małżeńskimi, niesnaskami między rodzicami i dziećmi itd., dlatego obowiązuje nas jak największy takt, cierpliwość a przede wszystkim brońmy się przed „nieczulicą“, która neutralizuje i zubożętnia wrażliwość ludzką.

Przykład: ktoś z mieszkańców zalega z opłatą komornego. Zastanawiamy się i badamy przyczynę. Jeśli delikwent znalazł się rzeczywiście w jakimś trudnym dla siebie okresie życia, pomagamy. Wniosek do Komisji Administracyjnej o umorzenie długu — oczywiście jesteśmy po pewnych doświadczeniach arcy-ostrożni. Zdarzało się nieraz, że wprawdzie nie było na zapłacenie komornego, ale na zakup aparatu telewizyjnego, znalazło się. Po takich doświadczeniach — jesteśmy więcej niż ostrożni.

Problem zalegania czynszów jest poważną sprawą. Wydaje mi się, że dobrze będzie skoro administracja Osiedla dostarczy listę Samorządowi — który z kolei sam dotrze do dłużnika. Chcemy też podźwignąć rolę gospodarza kolonii, to powinni być ludzie o nieposzlakowanej opinii, na których będziemy mogli w wielu wypadkach się oprzeć.

Jak Pan ocenia rolę OWN?

Wydaje mi się, że czynnik społeczny jest konieczny w kontrolowaniu pracy OWN-ów — tego będziemy przestrzegać z całą surowością. Wiemy o stosowaniu przy rachunkach zasady „długiego ołówka“.

Połączenie wszystkich spraw w jedną centralną administrację, wpłynęło na to, że Zarząd nie mógł dostrzec pewnych małych spraw które niepokoją mieszkańców. Wprowadzenie do kartoteki mieszkańca nowej rubryki „kiedy odnawiano ostatnio mieszkanie?“ przyczyni się do większej dbałości o dobro społeczne, które zostało nam powierzone.

Czy duże trudności macie z organizowaniem przekwaterowań w ramach osiedla i jak przebiega ta akcja?

Sprawa to delikatna i trudna. Niemniej mogę stwierdzić, że nigdy nie używając suchych metod administracyjnych, mamy wyniki niezłe — tylko drogą rozmów, perswazji i ciepłego wyczekiwania. Ludzie dobrowolnie zgłaszają się do zamiany mieszkań z większych lokali do mniejszych, jeśli ich warunki życia ulegają zmianie. Pod specjalną opieką mamy profesorów i naukowców, którym przydzielono nieraz metraż nieco większy ze względu na księgozbiory i warunki potrzebne do pracy intelektualnej.

Jeszcze jedno pytanie — jak wygląda przekrój społeczny ludzi garnących się do pracy społecznej?

Przed wszystkim zawody inteligenckie, niestety wykluczając ludzi twórczych, których na Osiedlu mamy wielu. Gorzej jednak wygląda sprawa rekrutacji przyszłych społeczników młodego pokolenia.

Dlatego dobrze byłoby, gdyby pod pretekstem chociażby zabawy utworzonoby malutką „rzeczpospolitą dziecięcą“, któraby była wylegarnią przyszłych społeczników.

Rozmawiała O. A.

Samorząd i samowola

Rady osiedlowe nigdy chyba nie miały takich warunków pracy, jak obecnie. Projektowana decentralizacja zwiększy uprawnienia rad nie tylko w dziedzinie administrowania zasobami mieszkaniowymi, lecz również poszerzy zasięg ich działalności społecznej i gospodarczej.

Nie wolno jednak mówić o decentralizacji, nie zastanawiając się równocześnie nad problemem delegatów i aktywu osiedlowego oraz samowoli mieszkańców w nieprzeznaczaniu

postanowień porządkowych i niszczeniu dobra WSM.

Rady osiedlowe i funkcje delegatów są powszechną szkołą rządzenia mas, ściślej samych członków WSM i mieszkańców osiedli. Dobrze będzie, jeżeli przez tę szkołę przejdzie jak największa ilość społecznych działaczy. Bo być społecznikiem to znaczy być czułym na ujemne zjawiska w życiu, nie patrzeć obojętnie, gdy wspólne dobro niszczeje.

Mamy społeczników w WSM-ie b. dużo. Ale nie umiemy ich jak należy wykorzystać, albo „zapiłowujemy“ ich na odosobnionych odcinkach pracy, przemęczamy i zniechęcamy, albo też przez niezrozumiałą kurtuazję tolerujemy ich bezczynność, gdy zawodzą nasze nadzieje i nie wymieniamy ich na aktywniejszych. Trzeba się zastanowić, jakie przyjąć metody, ażeby działacze ci, z chwilą wybrania ich do rad osiedlowych i na delegatów, mogli właściwie wykonać swe zadania aktywu spółdzielni.

Gdzie leży przyczyna pewnych jeszcze braków w działaniu rad osiedlowych? Czy w strukturze, czy w metodach, czy też są inne jeszcze przyczyny o głębszym społecznym podłożu?

Wydaje mi się, że rady osiedlowe mają dobre warunki do rozwijania żywej działalności. Nasz system powinien stwarzać i niewątpliwie stwarza tego rodzaju warunki, w których rady osiedlowe i delegaci, wydawałoby się, mogą pracować jak najlepiej.

Otóż podstawową przyczyną, dla której rady osiedlowe nie mogą pracować należycie — jest nie zawsze właściwy dobór kandydatów do aktywu społecznego i na delegatów. Nie zawsze kandydaci na delegatów są ściśle powiązani z tym środowiskiem, które ma ich wybierać.

Społeczność naszych mieszkańców nie jest jeszcze na tyle jednolita, by można typować kandydatów na zebraniach. Ale jakie jest inne wyjście, jeżeli jest mała frekwencja wybierających, a poklask zyskują demagodzy, którzy podejmują popularne hasła, np. rozłożenia spłaty kredytu na 90 lat a nie na 40, czy też żeby nie podwyższać świadczeń, lub nie uzupełniać wkładów i inne.

Głosy trzeźwe, rzeczowe nie do wszystkich docierają. Nasi mieszkańcy rekrutują się z różnych ludzi. Wystarczy wspomnieć niektóre zebrania wyborcze do komitetów kolonijnych, zbyt głośne włączanie radia o północy, hałasujące dzieci na koloniach, korzystające niejednokrotnie z bezkarności ze strony rodziców czy opiekunów, mazanie odnowionych ścian różnymi napisami, palenie listów w skrzynkach pocztowych, nie mówiąc już o jeźdźeniu na rowerach i bieganiu po trawnikach. Brak należytego poszanowania zainstalowanych przyrządów zabawowych.

Nie każdy delegat i aktywista ma właściwe poparcie mieszkańców, jakie mieć powinien, a stuzłotowa kara dyscyplinarna w sporadycznych wypadkach nie rozwiąże zagadnienia; mieszkańcy i aktywiści są ludźmi dobrej woli i boleją nad tym, co widzą i nie mogą zapobiec niszczeniu wspólnego dobra. Nie mówimy o zdrowych, bo ci pomocy nie potrzebują, nie mówimy o dzieciach grzecznych i młodzieży, konstruującej szybowce, mówimy o tych starszych i młodszych, do których dobre słowo nie trafia. Mówimy o tych, którzy nie czują żadnych zobowiązań w stosunku do społeczności, w której żyją i nie pomagają aktywiście społecznym utrudzonym i zrywającym sobie nerwy dla dobra ogółu.

U nas rada osiedlowa, z punktu widzenia

indywidualnego, jest jakby jakąś boczną uliczką, w odróżnieniu od głównej trasy, którą codzień chodzimy do pracy zawodowej. Z rady osiedla nigdzie stąd droga nie prowadzi. To nie jest dożycie, kariera polityczna, nie ma żadnej perspektywy do pełnienia o szerokim zasięgu funkcji, chociaż delegatów i aktywistów wybiera się na dwa lata (bowiem wybór na jeden rok jest za krótki i uniemożliwia zaznajomienie się z problematyką Spółdzielni).

Mówimy, że wybieramy najwłaściwszych do rad osiedlowych i na delegatów. Ja się z tym zgadzam. Oczywiście, że wybieramy do rad ludzi najlepszych z punktu widzenia potocznych ludzkich zalet.

Tylko, że pojęcie „najlepszy“ jest pojęciem nie ścisłym i właściwie w każdym kontekście — co innego znaczy.

W wypadku wyboru delegata „najlepszego“ powinno chyba oznaczać takiego człowieka, który w danym środowisku, które ma reprezentować cieszy się największym autorytetem.

Skąd wziąć takich? Regułą jest, że wyborcy nie znają swoich delegatów, a jeszcze mniej kandydatów na delegatów.

Normalny tok rzeczy powinien być taki, że do rad osiedlowych i na delegatów wysuwa się kandydatów, którzy wyrosli, czy dali się poznać w danym środowisku i zdobyli sobie jego zaufanie. Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. Zawczasu trzeba się rozglądać, wszak nie jest masowym zjawiskiem, że wszyscy uchylają się od pracy społecznej. Zniechęca ich bicie głową o mur i brak poparcia wyborców. Brak kary odpowiedzialnej na niezdyscyplinowanych, brak szybkiej reakcji na bezczynność w zespole, do którego laskawie dał się ktoś wybrać.

Mówię oczywiście bardzo ogólnikowo, bo jest wielu aktywistów, którzy są w innej sytuacji, którzy mają to szczęście, że widzą ten odcinek pracy jako wdzięczny i skuteczny.

A jak reagować wobec opornych, typów niezdyscyplinowanych i za nic mających wszelkie regulaminy porządkowe?

Odpowiedź jedna — karać, i to karać szybko i surowo. Wychowywać, owszem po odbyciu kary, wtedy ma się lepszy wspólny język.

Tak się złożyło, że miałem sposobność być na rozprawach karno-administracyjnych. — Za zakłócenie spokoju mieszkańców o północy (tańce przy adapterze, brydż, głośne rozmowy) wymierzono 2000 zł grzywny, z zamianą w razie nie zapłacenia na 2 miesiące aresztu.

Za wylanie nieczystości na podwórzu i do ogródka sąsiada — 500 zł. grzywny, z zamianą na areszt, licząc jeden dzień po 40 zł.

Za pobicie współmałżonka i użycie słów nieprzyzwoitych w stosunku do osób interweniujących — 2000 zł. grzywny z zamianą na 2 miesiące aresztu (grzywna dopuszczalna do 3000 zł).

Za szykany w stosunku do współlokatora (nie-dopuszczenie do kuchni, wanny, tendencyjne niezapłacenie rachunków za gaz i światło ze wspólnego licznika) — właściciel willi otrzymał

500 zł, jako pierwszą łagodną karę, z zamianą na areszt w razie niezapłacenia, licząc jeden dzień po 40 zł.

U nas — najsurowsza kara — to 100 zł, ewentualnie ogłoszenie na tablicy kolonijnej, lub w „Życiu WSM“.

Pocziwi, łagodni i życzliwi są członkowie naszych srogo brzmiących komisji dyscyplinarnej.

A może przypomnieć by tym, którzy są częstszymi gośćmi w komisjach dyscyplinarnych postanowienia ustawy z dnia 15 grudnia 1951 roku (jednolity tekst w Dz. U. Nr 15 z 1959 r. poz. 79, obwieszczenie Min. Spr. Wewn. z dnia 12 lutego 1959 r.), która w art. 12 upoważnia do wszczęcia postępowania w trybie karno-administracyjnym: organom państwowym, urzędom, Organom Milicji Obywatelskiej, instytucjom państwowym i społecznym, jednostkom gospodarki społecznej, pokrzywdzonemu, i innej osobie.

A więc upoważnia i WSM i Radę Osiedla i Komitet Kolonijny...

A może by tak w stosunku do tych, do których taktowna, życzliwa uwaga nie trafia, którzy sąsiedzkie życie zatruwają z niczym nie liczącą się samowolą — zastosować postanowienia wyżej przytoczonej ustawy i wtedy mogliby rozmyślać, że nie ma sprawiedliwości dla wolnego obywatela, chociaż czynsz płaci w WSM.

Z dniem 2 maja r. weszła w życie Ustawa z dnia 22 kwietnia 1959 r. o utrzymaniu czystości i porządku w miastach i osiedlach (Dz. U. Nr. 27 poz. 167). Kto zanieczyszcza lub zaśmie-

ca miejsca przeznaczone do użytku powszechnego, jak ulice, place, ogrody, zieleńce itp, albo miejsca w części zabudowań przeznaczonych do wspólnego użytku i na terenach nie zabudowanych pomiędzy budynkami, uszkadza urządzenia przeznaczone do utrzymania czystości, niszczy lub uszkadza roślinność, albo depecze trawę w parkach, ogrodach i zieleńcach przeznaczonych do użytku powszechnego — podlega karze grzywny od 50 zł. do 3.000 zł. o ile czyn nie jest zagrożony karą surowszą w innych przepisach (art. 14 pkt. 1).

Ponieważ niektóre administracje i komisje dyscyplinarne są gołębiego serca — ustawa nakłada odpowiedzialność za wykonywanie czynności określonych ustawą na zarząd nieruchomości i dozorców (art. 6 pkt. 1 i 2).

Nie od rzeczy byłoby również uprzedzić szanownych współmieszkańców, administratorów i gospodarzy kolonii o grożących plagach w świetle tej ustawy, bo że nasza komisja dyscyplinarna orzeka karę 100 zł. i ogłosi w „Życiu WSM“, to jeszcze można wytrzymać, ale gdy dzielnicowy MO sporządzi wniosek o ukaranie za pogwałcenie postanowień o utrzymanie czystości i porządku, co jest objęte akcją w całym Kraju — będzie poważniejszą perturbacją w życiu osobistym i kompromitacją wobec współmieszkańców.

Chyba będziemy jednomyślni, żeby zapewnić członkom, wybranym do Samorządu Osiedlowego, pomoc w ich pracy i zrezygnować z samowoli na rzecz wspólnego dobra.

J. W.

Stanisław Żemis

Kierunki wpływów WSM w okresie międzywojennym

Pragnęciem dokładniej i głębiej zrozumieć i ocenić działalność i wpływ WSM w okresie międzywojennym należy zwrócić uwagę, że wokół WSM zgrupowali się niemal wszyscy ówczesni lewicowi działacze mieszkaniowi, a więc, że WSM była jakby centralą spraw budownictwa mieszkań robotniczych. Rolę tę działacze WSM-owcy uświadomili sobie w całej pełni i nie zamykali się w kręgu spraw WSM-u, ale docierali ze sprawą budownictwa wszędzie, gdzie tylko mogli wywrzeć wpływ na układ tych spraw.

Pisząc na ten temat pragnę się zastrzec, że nie tkwiłem w centrum tych zagadnień. Uczestniczyłem w nich tylko jako działacz szeregowy, stąd mogę nie dość dokładnie znać wszystkie fakty, mogę je również nie dość dogłębnie rozumieć. Pisząc — pragnę jednak zwrócić uwagę na tę stronę zagadnienia, aby pobudzić innych do wypowiedzania się i aby oświetlić jedno specjalne zjawisko, niedostrzegalne a nie oceniane dotychczas, a mianowicie — wpływ WSM na kształtowanie się życia społecznego w osiedlach prowadzonych przez Towarzystwo Osiedli Robotni-

czych, a więc w osiedlach prowadzonych przez władze państwowe.

Patrząc na robotniczy ruch mieszkaniowy z perspektywy niemal 30 lat widzę, że główne założenia jego działalności szły w następujących kierunkach:

1. *Sprawę mieszkań robotniczych włączyć do ogólnego programu walki klasy robotniczej. Miało to swój wymowny wyraz w wypisanym nad barakami budowanymi hasło: „Robotnicy bierzcie swoje sprawy w swoje ręce.“ — Chodziło tu więc o zainteresowanie samych robotników sprawą ich mieszkań, a problem mieszkaniowy wnoszony był do instancji partyjnych jako składowa część programu tych partii.*

2. *WSM pragnęło wypracować jak najlepsze wzory osiedla społecznego, mieszkania robotniczego i jak najlepszej formy społecznego gospodarowania mieszkaniami robotniczymi przez samych użytkowników oraz organizacji współżycia sąsiedzkiego. O osiągnięciach w tej dziedzinie pisze się dużo i nie widzę potrzeby rozwijania tego tematu.*

3. Wskazanie społeczeństwu i władzom państwowym, na to, że sprawa mieszkań robotniczych, czyli jak się to wtedy mówiło — mieszkań społecznie użytecznych, to sprawa ogólnopństwowa, której nie rozwiąże budownictwo prywatne, a w które muszą być zaangażowane fundusze państwowe.

Aby ocenić wpływ WSM na kształtowanie się polityki mieszkaniowej w okresie międzywojennym pozwolę sobie wskazać, że w okresie tym nie działo się nic zasadniczego, w czym, w tej czy innej formie, WSM nie brałoby udziału. A oto przykłady.

Gdy tylko WSM wykształciła i okrzepła w swoich doświadczeniach — przeniosła je na inne tereny. Z inicjatywy i na wzór WSM powstała Gdyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Czołowym jej działaczem był tow. Kazimierz Rusinek. Spółdzielnie takie powstały w Krakowie, Łodzi, Radomiu. A kiedy w 1939 r. losy zaprowadziły mnie do Radomia, już w miesiąc po moim osiedleniu się tam, dostałem list od Zarządu WSM używający mnie do założenia Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Związek Zawodowy Kolejarzy podjął akcję budowy mieszkań. Działalnością budowlaną wybitni aktywiści WSM-u, i trudno sobie wyobrazić, aby nie przenosili tam wzorów WSM-owskich.

Z inicjatywy i przy dużym udziale WSM powstaje Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych, w którym działalność budowlaną zajmowała naczelną rolę. W władzach tego związku uczestniczą działacze WSM, a jego sekretarzem jest tow. Kazimierz Werner, także aktywista WSM.

Bodajże również z inicjatywy WSM powstaje Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej. Na jego czele stał jeden z założycieli WSM Teodor Toeplitz. PTRM wydaje jedyne, obok „Życia WSM“, czasopismo poświęcone sprawom mieszkaniowym pt. „Dom, Osiedle, Mieszkanie“. Przynajmniej połowa jego treści poświęcona była opisowi i omawianiu doświadczeń WSM. Około r. 1935 PTRM organizuje Pierwszy Kongres Mieszkaniowy. Kongres ten miał wybitnie postępowy charakter, a wśród jego organizatorów i prelegentów działacze WSM zajmują pierwsze miejsce.

Powyżej podane przykłady zapewne nie wyczerpują całokształtu wpływów WSM. Sądzę jednak, że przydałoby się poświęcić im więcej nieco uwagi w opracowywaniu historii naszej Spółdzielni.

Walka lewicy mieszkaniowej o uczynienie z mieszkań robotniczych sprawy ogólnopństwowej również nie pozostała bez wyników. Pomimo, że toczyła się zawzięta dyskusja na temat czy budownictwo prywatne rozwiąże problem mieszkań społecznie użytecznych, rząd zdecydował się powołać Towarzystwo Osiedli Robotniczych. Miało ono, w formie eksperymentu podjąć budowę osiedli robotniczych i osiedla takie zostały wybudowane w kilkudziesięciu miastach. Największym takim osiedlem było osiedle na Kole w Warszawie. Liczyło ono ponad 900 mieszkań.

W tym momencie powstało nowe zagadnienie — kto będzie administrował tymi osiedłami. — Lewica mieszkaniowa domagała się, aby mieszkania te oddawane były w administrację samych użytkowników — spółdzielniom mieszkaniowym. Rząd wyraźnie bał się tego. Charakterystyczną pod tym względem była wypowiedź jednego z członków Rady Nadzorczej TOR, który powiedział, że uważa za bardzo groźne otaczanie Warszawy bastionami (osiedłami) robotniczymi. I ze swego punktu widzenia miał rację. Bastiony takie powstawały pierścieniem wokół stolicy: Bielany (Zdobycz Robotnicza), Żolibórz i Rakowiec — WSM, Koło i Grochów — TOR. Rząd pragnął osiedla swoje oddawać w administrację państwową zakładom pracy np. Koło — Państw. Fabryce Amunicji — Fort Bema, aby w ten sposób zapewnić sobie wpływ na dobór lokatorów i prawomysłny wpływ na organizowanie życia społecznego tych osiedli. Chodziło także o mieszkaniowe uzależnienie robotników od dyrekcji zakładów. W ostateczności zgodzono się na własną państwową administrację. WSM jednak nie zrezygnowało z wpływu na te osiedla. Sprawę tę omówię na przykładzie osiedla na Kole, którą dobrze znam.

Zaznaczyć tu trzeba, że i na terenie TOR-u — WSM miała swoich sprzymierzeńców. Jednym z takich był prof. Michał Kaczorowski, obecny dyrektor Instytutu Mieszkalnictwa, a wtedy członek Rady Nadzorczej TOR-u. Dyrektorem TOR-u był Jan Strzelecki, wybitny lewicowy działacz samorządowy. — Zdaniem moim Janowi Strzeleckiemu należą się oddzielne wspomnienia w naszym czasopiśmie). Zastępcą dyrektora był tow. inż. Roman Piotrowski, późniejszy minister budownictwa. W zarządzie TOR-u pracowali również tow. tow. inż. Zygmunt Baliński, Jerzy Michałowski i Ludwik Librach. Ludzie ci chętnie tolerowali penetrację WSM na terenie Koła i dyskretnie pomagali nam. Duży wpływ na dyr. Strzeleckiego posiadali T. Toeplitz, St. Szwalbe i St. Tolwiński.

Za poradą WSM na administratora osiedla na Kole zaangażowano Antoniego Dudę — Dziewierza, dotychczasowego administratora WSM. Mnie powierzono przeprowadzenie dwóch pierwszych przydziałów mieszkań. Zarówno tow. Dziewierz jak i ja, wychowankowie WSM, chętnie prześlancowaliśmy na Koło różne WSM-owskie urządzenia. W pierwszym rzędzie chodziło nam o to, aby mieszkańcy osiedla nie stanowili obojętnych sobie sąsiadów, ale żeby zorganizować ich w osiedlową i postępową społeczność. W opracowywanych więc regulaminach i przepisach mieszkaniowych przewidzieliśmy prowadzenie akcji oświatowej, samopomocowej i powstanie Funduszu Remontowego. To z kolei prowadziło do powstania samorządu lokatorskiego i kierownictwa akcją oświatową, samopomocową i opieki nad dzieckiem i młodzieżą. Samorząd taki powstał i rozwinął szeroką i pożyteczną działalność, a zarząd TOR przewidywał dalsze rozszerzenie jego uprawnień. Towarzysze Szwalbe i Tolwiński nigdy jednak nie tracili z oczu przejęcia osiedla przez spółdzielnię. Gdy Zarząd TOR nie chciał zgodzić

się na przekazanie osiedla WSM-owi towarzysze ci wysunęli myśl założenia na Kole Spółdzielni Lokatorskiej, któraby przejęła osiedle. W porozumieniu z nami tow. Tolwiński opracował projekt statutu nowej spółdzielni i sam go referował na zwołanych przez nas zebraniach. Spółdzielnia została założona. W pierwszym etapie swej działalności domagała się przejęcia działalności społecznej i zarządzania funduszami społecznymi osiedla, a więc stopniowo przejmowała i zastępowała rolę dotychczasowego samorządu — samorządu opartego jedynie na dobrej woli władz TOR. Sprawa przejęcia administracji osiedla z konieczności odkładana była na późniejszy etap, a możliwość taka nie była negowana i przez zarząd TOR.

I tak, dzięki dyskretniej opiece i pomocy WSM w osiedlu Torowskim na Kole rozwinęła się ładna i pożyteczna praca i zawiązała silna więź społeczna ludzi świadomych swego celu. Powstały komórki KPP i PPS, które działając zgodnie (takie było wówczas zalecenie władz KPP) nadały pracy lewicowy kierunek. Sprawy zaopatrzenia przekazane zostały również postępowej Spółdzielni Spożywców „Zjednoczenie“. Powstało Koło Młodzieży, Klub sportowy, Koło Ligi Kooperatystek, świetlica, biblioteka. Prowadzono różne kursy. Rozwinęto pracę wychowawczą nad dziećmi, kładąc duży nacisk na pomoc dzieciom w nauce szkolnej i na opiekę zdrowotną. Dla dzieci zorganizowane były: poradnia lekarska, Kropła Mleka, przedszkole, świetlica, poradnia wychowawcza, ogródek Jordanowski. Miło mi było usłyszeć od tow. Bajurskiego, że mieszkańcy „starego Koła“ stanowią wartościowy element dzisiejszego osiedla.

Nieobznajmiony z tamtymi stosunkami politycznymi czytelnik zbyt prosto może patrzeć

na tę działalność i pomyśleć — wszystko szło tak gładko. Otóż nie, nie szło tak gładko. Na przyjęcie każdego lokatora trzeba było mieć zgodę komisarzatu policji. Pragnąc wprowadzić na osiedle trochę radykalnych działaczy lewicowych musieliśmy szukać wielu sztuczek zmylenia czujności policji. Gdy o mieszkanie starał się „skompromitowany“ społecznie mąż, radziliśmy aby starała się o to jego „czysta“ żona lub córka. Osiedle bogato obsadzone było szpiczlami. Wybitniejszych działaczy musieliśmy dyskretnie ostrzegać przed szpiczlami. Atakował nas miejscowy proboszcz, który, budując kościół, zapragnął jedyną naszą salę zamienić na kaplicę. Atakował nas Strzelec i Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN). W urządzaniu różnych imprez musieliśmy iść na kompromisy i tak urządzając obchód pierwszomajowy, musieliśmy organizować i obchód trzeciomajowy. Urządzając akademię ku czci Andrzeja Struga musieliśmy organizować uroczystość ku czci Piłsudskiego. Pomimo tych ostrożności i przebiegłości Komisariat Rządu na M. St. Warszawę widział naszą pracę, właściwie ocenił jej kierunek i gdy wreszcie w r. 1938 sanacja przegrała wybory do sejmu i wybory samorządowe — postanowił zrobić z nami koniec. Nakazał zwolnienie z pracy Dudy-Dziewierza, mnie i tow. Kuzańskiej. Administrację i kierownictwo społeczne obsadził swoimi ludźmi, a resztę wykończyła żrąca wojna światowa. Wierzę jednak głęboko, że co się zrobiło w dziedzinie społeczno-wychowawczej, tego nikt zniszczyć nie potrafi. — To ślady swoje do dziś zostawiło.

Sprawę zaś wpływu WSM na życie społeczne innych osiedli i sprawie działalności grupy działaczy lewicowych w TOR należy się specjalne opracowanie.

Z życia Samorządów Osiedli

OSIEDLE KOŁO

W dniu 16.9.1960 r. w osiedlu WSM na Kole odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze połączonych Komitetów Kolonijnych I i II Kolonii. W zebraniu wzięło udział 24 osób. W wyniku przeprowadzonych wyborów w jawnym głosowaniu zostali wybrani do

PREZYDIUM RADY OSIEDLA

ob. Wojtatowicz Tadeusz — Przewodniczący
„ Maszewski Tadeusz — I-szy zast. przewodniczącego
„ Laskowski Henryk — II-gi zast. przewodniczącego
„ Barszczewski Edward — sekretarz
„ Samborski Zygmunt — zastępca sekretarza
Następnie dokonano zmian z obsadach personalnych poszczególnych Komisji. Aktualne składy Komisji przedstawiają się następująco:

KOMISJA ADMINISTRACYJNO-MIESZKANIOWA

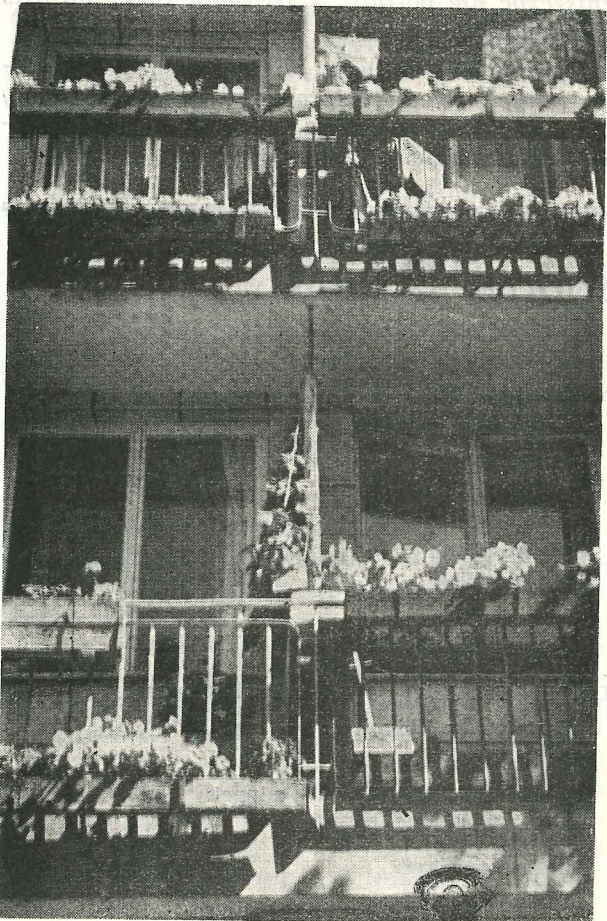
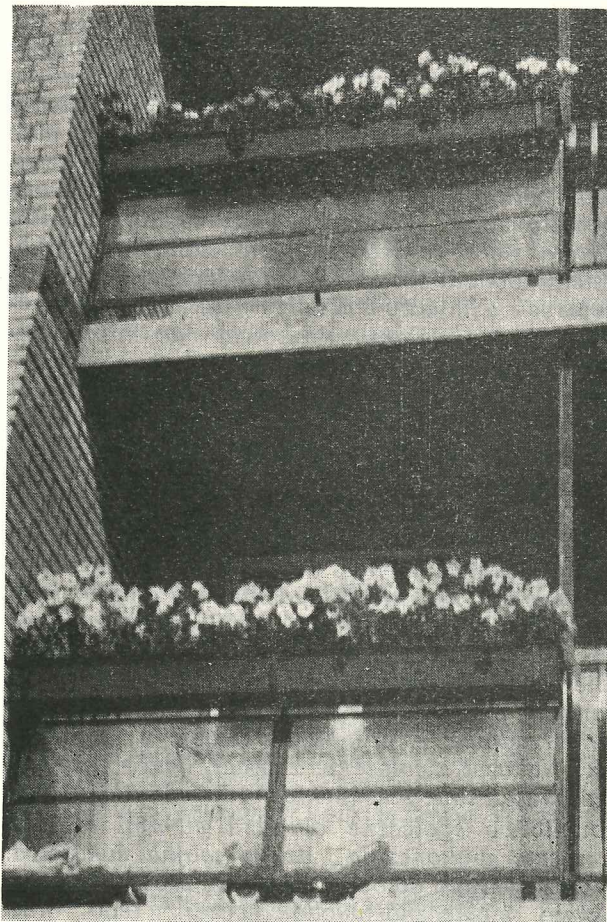
Ob. Wrzeńska Maria — przewodniczący
„ Gienczelewski Zdzisław — zast. przewodniczącego
„ Kowalczyk Małgorzata — członek

ob. Plaskota Józef członek

„ Laskowska Jadwiga „
„ Gosk Leopold „
„ Szurmak Ignacy „
„ Makowiecki Stefan „
„ Kaćki Stefan „
„ Kubski Piotr „

KOMISJA DISCYPLINARNA

Ob. Musiałek Józef Przewodniczący
„ Jarosiewicz Zbigniew — „
„ Musiałek Józef „
„ Błaszczuk Teresa członek
„ Kalinowska Stefania „
„ Jobs Stanisław „
„ Maruszkina Antoni „
„ Bonasewicz Wiktor „
„ Szydłowski Julian „



Bielany oraz Koło nie dają się wyprzedzić przodującemu jak dotąd osiedlu Mokotów

KOMISJA POMOCY SĄSIEDZKIEJ

Ob. Kubiński Piotr — przewodniczący
 „ Kalinowska Stefania — członek
 „ Kącki Stefan „
 „ Latała Jerzy „
 „ Turek Tadeusz „

KOMISJA KULTURALNO-OŚWIATOWA

Ob. Giera Józef — przewodniczący
 „ Grochala Julia — członek
 „ Szymański Antoni „
 „ Gajewski Kazimierz „
 „ Kowalczyk Małgorzata „
 „ Laskowska Jadwiga „

Prezydium Rady Osiedla zbiera się w piątek po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca o godzinie 18-tej w lokalu Administracji przy ul. Deotymy 48.

OSIEDLE OKĘCIE

Samorząd II Kolonii Osiedla WSM Okęcie ukonstytuowany na zebraniu w dniu 21.IX.1960 r.

Przewodniczący Komitetu kol. Buliński Wiktor 20/24
 Z-ca Przewodniczącego Kom. Wakulski Marian 21/29.
 Sekretarz Stachowicz Helena 22/48.

Komisja Pomocy Sąsiedzkiej Stachowicz Helena 22/48.

Komisja Kult.-Oświatowa Buliński, Wiktor 20/24, Lazarewicz Zofia 20/37, Kucharska Halina 21/18, Wiśniewski Odrowąż Janusz 22/43.

Komisja Terenów Zielonych Kłoczek Lidia 21'3, Tsi-rbe Stanisława 21/13.

Komisja Rozjemczo-Dyscypl. Domański Mieczysław 22/37.

Komisja Administracyjna Ciszewski Stanisław 21/6, Wakulski Marian 21/29.

Komisja Rewizyjna Buze Zyta 20/26, Popielicka Ja-dwiga 20/34.

Delegat na Walne Zgromadzenie Deleg. Małecki Aleksander 22/36.

Godziny przyjęć Komitetu II Kolonii: wtorki godz. 18 — 19 w lokalu administracji.

Co się dzieje na Rakowcu?

Remont pralni i kąpieliska naszego osiedla prowadzony przez OWN Żoliborz przebiega bardzo opieszale. Pralnia jest niedostępna dla mieszkańców od lipca.

Jak dotąd panie domów radziły sobie w ten sposób, że przeprowadzały pranie w mieszkaniach, a suszenie na dziedzińcach.

Obecnie w związku ze zbliżającą się jesienią, zagadnienie powyższe nabiera specjalnego znaczenia, zwłaszcza, że przeprowadzenie tej czynności w mieszkaniach powoduje ich zawilgocenie.

OWN żoliborski i nadzór techniczny nie przejmują się jednak trudnościami jakie mają mieszkańcy. Remont trwa już trzy miesiące.

Najwięcej trosk przysparza kierownictwu osiedla i mieszkańcom szambo. Urządzenia jego, a zwłaszcza pompy ulegają częstym awariom. Pomijając to, że są one już stare i zużyte, do uszkodzeń ich przyczyniają się również i sami mieszkańcy używając urządzeń kanalizacyjnych jako śmietników. Odpadki pokarmów, obierzyny, wiechcie zwiedłych kwiatów, szmaty a nawet pogięte blaszane puszki wędrują rurami kanalizacyjnymi do pomp. Wszystko to powoduje zatkania rur i uszkodzenia, których usunięcie powoduje duże koszty i narażają mieszkańców na przymusowe wyłączenie wody na dłuższe okresy czasu.

Trawniki w osiedlu są bardzo zaniedbane. Istniejących plantacji nie można nazywać zieleńcami czy trawnikami. Zniszczone w czasie remontu budynków w latach poprzednich nie zostały doprowadzone do porządku i nawet w najmniejszym stopniu nie przyczyniają się do upiększenia osiedla.

W tym zakresie ZTZ prawie że zupełnie się nie interesuje podlegającymi ich pieczy terenami zielonymi w naszym osiedlu.

Życie kulturalne osiedla prawie że nie istnieje. Działający do lata klub mieszkańców cieszy się bardzo małą frekwencją. Korzystało właściwie kilka osób zbierających się na partie brydża.

Seanse telewizyjne budziły również stosunkowo małe zainteresowanie. Widzowie rekrutowali się przeważnie spośród młodzieży.

Czy nie warto byłoby się zastanowić czy w bieżącym sezonie jesienno-zimowo-wiosennym, warto utrzymać w tej samej formie tę placówkę, zwłaszcza, że dotychczasowe kierownictwo osiedlowych placówek kulturalnych nie stało na odpowiednim poziomie.

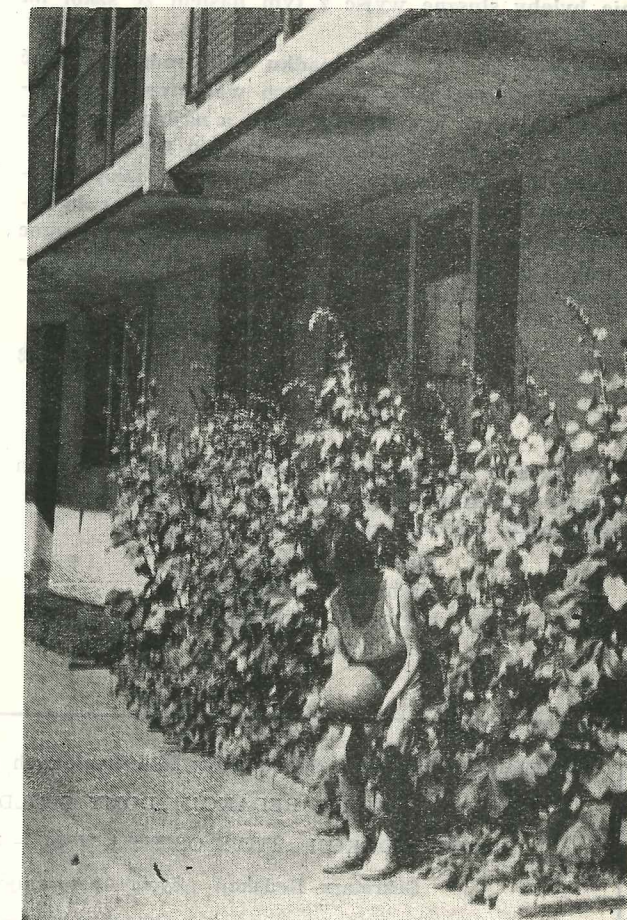
Jedynie sprawnie i z pożytkiem dla mieszkańców działającą komórką kulturalną jest osiedlowa biblioteka zaopatrzona obok stałego księgozbioru, niezbyt zresztą szczęśliwie dobranego, w ruchome komplety ostatnich nowości wypożyczane z Biblioteki Miejskiej.

Żoliborski Dom Kultury

W dniu 5 września 1960 roku uruchomione zostało przy Społecznym Domu Kultury Ognisko Muzyczne z nauką w klasach fortepianu, akordeonu, gitary, skrzypiec oraz śpiewu solowego. Kandydatów zgłosiło się ok. 70. Po przeegzaminowaniu uruchomiono 8 klas instrumentalnych, w tym 3 fortepianowe, 2 akordeonu, 1 śpiewu solowego, 1 gitar i 1 skrzypiec.

W dalszym ciągu napływają nowe zgłoszenia; jest duże zainteresowanie, szczególnie w klasach fortepianu i akordeonu.

Wydział Społeczno-Kulturalny WSM — aby udostępnić naukę muzyki członkom WSM i ich rodzinom — przystępuje obecnie do organizacji Ognisk Muzycznych na pozostałych osiedlach WSM. Ogniska te będą uruchamiane w miarę zgłoszeń. Do Ognisk Muzycz-



Przedwojenne bloki żoliborskie z wspaniale utrzymaną zielenią

nych przyjmowani są również nie-członkowie WSM, dla członków natomiast są udostępnione możliwości, gdyż korzystają z 20% zniżki w opłatach za naukę.

Ognisko przewiduje następujące działy:

- a) dziecięcy instrumentalny od lat 6-14,
- b) młodzieży od lat 14-18,
- c) dorosłych — powyżej lat 18.

Informacji szczegółowych udziela S.D.K. w godz. 14-21 (tel. 33-37-39).

Warunkiem przyjęcia jest:

- 1) zdanie egzaminu ze sluchu i poczucia rytmu,
- 2) posiadanie własnego instrumentu lub możliwość ćwiczenia poza pobieranymi lekcjami,
- 3) ukończenie lat 6,
- 4) opłaty wpisowe — 30 zł oraz za naukę miesięcznie 150 zł (członkowie WSM zł 120).

Korespondencje

Na terenie osiedla mieszkaniowego WSM Bielany przy ul. Podczaszyńskiego 54 powstała przy wydatnej pomocy Aeroklubu PRL modelarnia lotnicza dla młodzieży.

Wydaje się słusznym, że podjęto decyzję zorganizowania modelarni w osiedlu mieszkaniowym, gdyż do tej pory kładziono nacisk na otwieranie modelarni przy szkołach, zaś zapominano, że na terenie osiedli znajduje się masa młodzieży, dla której praca w modelarni stanowi doskonałą rozrywkę, oraz rozwija w nich pożyteczne zainteresowania. 2 lata temu Aeroklub PRL rzucił hasło: — tysiąca modelarni na tysiąclecie — czy nie byłoby słuszne wyjść z tym hasłem ze szkół na osiedla mieszkaniowe?

Sądźmy, że i w tym wypadku WSM mógłby podjąć taką pożyteczną akcję w swoich warszawskich osiedlach. Chętnych znajdzie się wielu, a najlepszym przykładem może być modelarnia w osiedlu Bielany.

Przy tej okazji warto podkreślić pomoc, jaką udzieliła modelarni Rada Osiedla przy WSM oddając do dyspozycji modelarzom lokal oraz podziękować za pomoc i opiekę przedstawicielom Aeroklubu PRL, mjr. Wiąckowski, ob. Szajewskiemu i Tombacherowi.

Instr. BOLESŁAW WOJEWÓDZKI
WSM Bielany, ul. Żeromskiego 21, m. 52

* * *

W okresie tegorocznych porządków wiosennych na terenie mokotowskiej kolonii III wyróżnili się następujący młodociani mieszkańcy kolonii:

1. Mrowiec Tadeusz,
2. Michałczyk Wiesław,
3. Szymczak Tadeusz,
4. Bem Tomasz,

5. Smorąg Wojciech,
6. Januszko Wojciech,
7. Skoworodko Jacek,
8. Skoworodko Małgosia,
9. Sajdak Jan,
10. Gąsiorek Ewa,
11. Karolak Sylwester,
12. Adamski Stefan,
13. Narojczyk Jerzy,
14. Wykręt Sławomir.

Dziewczeta i chłopcy pracowali z dużym zapalem bez żadnej namowy ze strony starszych, w dniach 13 i 17 kwietnia br. oraz niektórzy z nich także we wczesnych godzinach rannych w dniu 1 Maja. Każde z dzieci przepracowało po 12 godzin przy niwelacji terenu, uprzążaniu śmieci i gruzu oraz sadzeniu roślin ozdobnych.

Tą drogą mieszkańcy naszej kolonii i Samorząd wyrażają dzieciom oraz ich rodzicom serdeczne podziękowanie.

Członek Komisji Terenów Przewodniczący Samorządu Zielonych Kol. III

inż. J. Żak

mgr K. Klimaszewski

* * *

Na 7-mej Żoliborskiej Kolonii rośnie piękna topola. Trzecie lato mija od czasu, gdy członkini WSM, mieszkająca na 9-tej klatce schod., zwracała się kilkakrotnie z gorącą prośbą o prześwietlenie — przerzedzenie tej topoli.

Po prześwietleniu wielu innych, mniej rozrośniętych drzew — topola pozostała nie ruszona. Podobno w Komisji Blokowej reszta lokatorów tej kol. orzekła, że im topola nie przeszkadza. Czymże ta topola wzbudziła taką nienawiść?

Otóż od maja, gdy gęsto i bujnie rozrośnięta topola pokrywa się zwartą masą liści, aż do listopada gdy liście opadną, w mieszkaniu nie ma ani promyka słońca. W dni bardzo słoneczne ruchome błyski przedostają się przez ruszające się liście, co staje się udręką uniemożliwiającą pracę w tym migocącym oświetleniu. W dni bezsłoneczne normalne światło dzienne przedostaje się do mieszkania tak skąpo, że wymaga prawie cały dzień sztucznego oświetlenia.

Plagę spowodowaną zbyt gęstym zagęszczeniem drzewa rosnącego w pobliżu śmietnika, są roje much gnieźdzących się w tym gąszczu i wlatujących masowo do otwartych okien. Siatka zabezpieczająca okna od much hamuje dopływ świeżego powietrza. W zimie, gdy topola straci swoje liście mało grzejące promyki słońca nie wynagrodzą letniego nasłonecznienia.

Z. H.

WYDAWCA — Związek Spółdzielców Mieszkaniowych i Budowlanych i Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa

ADRES REDAKCJI „DOMY SPÓŁDZIELCZE” — Warszawa, ul. Jasna 1

ADRES REDAKCJI „ŻYCIE OSIEDLI WSM — Warszawa, ul. Krasińskiego 10, telef. 33-49-80

Sekretarz Redakcji „Życia” przyjmuje interesantów codziennie od godz. 8-12

Warunki prenumeraty: rocznie zł 30, kwartalnie zł 7,50, pojedynczy numer zł 2,50

Konto w PKO nr 90-6-600-002